

Nowe oświecenie - transcendencja mechaniki języka i filozofia światła H. Skolimowskiego

Mechanistyczny i „przemocowy” charakter języka dobrze oddaje polski wyraz „pojęcie”. Pojmowanie dosłownie oznacza branie, ograniczanie czegoś, a nawet zniewalanie. Definiowanie, kluczowa czynność w naukach ścisłych, jest w istotnym sensie zamykaniem, ograniczaniem i paraliżowaniem jakiegoś sensu, znaczenia czy rozumienia. Jak stwierdza Skolimowski „kto definiuje, ten ma władzę”. Taki jest jednak język, a filozofia korzysta z niego jako środka wyrazu, sama będąc budowana z pojęć, idei i narracji. Specyfika tego była przecież głównym asumptem i przedmiotem zainteresowania filozofii analitycznej, z której to tradycji wyrasta - w ewolucyjnym i transcendentnym *par excellence* sensie - filozofia ekologiczna Henryka Skolimowskiego.

Filozofia ta korzysta więc - jako filozofia właśnie - z języka, jednak w toku swego rozwoju napotyka na coraz więcej ograniczeń. Choć myślimy, wyrażamy i komunikujemy treści w języku, jego symboliczna struktura jest siłą rzeczy ograniczona. Nie chodzi tu bynajmniej o ograniczenie co do dostępnej liczby środków wyrazu językowego, ograniczonej słownikowo liczby słów, lecz o konwencjonalność języka, z natury swej mechanistyczną, wyrażającą się też w specyfice języka filozoficznego. Chcąc komunikować istotne treści, Skolimowski korzysta więc z różnych środków wyrazu dostępnych w języku. Główną formą literacką, z jakiej korzysta w swoich dziełach, jest esej. Z pewnością bardziej zgrabny i „dynamiczny” niż tradycyjny wykład filozoficzny zawarty w grubych tomach.



All is one - praca w marmurze Henryka Skolimowskiego

Dla oddania swoich treści, Skolimowski wprowadza do języka eko-filozofii pojęcia dynamiczne, procesualne właśnie: ewolucja, transcendencja, kreacja, samorealizacja, życie, harmonia, relacja, empatia, rewerencja, partycypacja, energia, światło - w przeciwieństwie do pojęć mechanistycznych, jak struktura, zbiór, przedmiot, podmiot, przyczyna, fakt, obiekt, stan. Mimo iż w eko-filozofii kluczową kategorią jest Kosmos, który wydaje się mieć charakter statyczny, budowana przez Skolimowskiego kosmologia, bazująca na odkryciach nowej fizyki, projektuje jego dynamiczny, procesualny, ewolucyjny i przyjazny życiu i człowiekowi charakter. Kosmos staje się w kosmologii

ekologicznej domem życia i człowieka. Etymologicznie Kosmos staje się poszerzonym Oikos. Ekokosmologia zasypuje mechanistyczną przepaść między światem ziemskim a wszechświatem, konstruuje wizję jedności bytu zarówno ziemskiego, znanego z autopsji, jak i bytu kosmicznego, czego wizję stwarza właśnie kosmologia. W eko-kosmologii nasz ziemski, ludzki świat przechodzi płynnie we wszechświat, stwarzając ontologiczną jedność, spójność, harmonię i przyjazność bytu. Ale również jego unikalność i świętość. Idea świata jako sanktuarium rodzi się właśnie z docenienia piękna i misterium bytu i bycia – z wielkiego zdziwienia i zachwytu nad istnieniem – zarówno świata i wszechświata, jak i kontemplującej i afirmującej go świadomości człowieka. Tego uczucia doznają kosmonauci patrząc na naszą błękitną planetę z kosmicznych przestworzy.

Tworząc filozofię procesu, filozofię życia, będącą zaprzeczeniem i przeciwieństwem statycznej filozofii mechanistycznej, Skolimowski afirmuje nowy paradygmat – holistyczny i organiczny. Uznając ewolucję i transcendencję za kluczowe siły, za swoistą *arche* (gr. zasada, początek) istnienia i wszelkich systemów, nie może więc poprzestać na zamkniętym i skończonym systemie filozoficznym. Skończoność i statyczność jest dla systemów filozoficznych zabójcza. U Skolimowskiego wszystko następuje dynamicznie. Zanim dostatecznie skryształizował się ekologiczny humanizm (1974 r.), powstały eko-filozofia, później eko-teologia, koncepcja umysłu partycypującego, wreszcie filozofia światła. Każdy z tych elementów był jednak nie tylko pewnym etapem rozwoju filozofii Skolimowskiego, ale też stanowi element spójnego systemu filozoficznego. Idee, pojęcia i kategorie wypracowane na wcześniejszych etapach żyją w późniejszych.

Wraz z rozwojem eko-filozofii coraz częstsze stają się próby wyjścia transcendencji właśnie poza konwencjonalny język filozoficzny. Coś, co u filozofa analitycznego byłoby nie do pomyślenia, u Skolimowskiego staje się koniecznością, motywowaną naturą komunikowanych treści, wykraczających swoją dynamiką i transcendujących język filozoficzny. Do takich środków wyrazu należą medytacja i wiersz. W pewnych momentach poezję Skolimowski uznaje za bardziej adekwatny środek wyrazu istotnych treści, niż dyskurs stricte filozoficzny. Profesor ma jednak świadomość, że filozofia jako taka, o ile ma nią pozostać, nie może zrezygnować z języka dyskursywnego. Rezygnuje jednak z hermetycznego języka filozoficznego, ceni sobie zrozumiałość formułowanych myśli i ich komunikowalność z odbiorcą.

Ewolucja filozofii Skolimowskiego napędzana jest zatem pragnieniem wyrażenia prawd, które coraz trudniej zawrzeć w konwencjonalnym języku. Poezja i pisane wiersze oddają pewne prawdy i mądrości, jednak Skolimowski na tym nie poprzestaje, szuka dalej. Jego refleksja koncentruje się na granicy między filozofią a sztuką. Wcześniej, przechodząc od eko-filozofii do eko-teologii, przebywała na granicy mistycyzmu.

Wyrażając apoteozę sztuki i twórczości oraz odczytując transcendentną kreatywność w samej naturze bytu, w kosmicznym porządku i w jego ewolucji, Skolimowski znajduje substancję, która wyjaśnia najwięcej. Jest nią światło. Jest to z pewnością najtrudniejsza część metafizyki Profesora. Skolimowski nie jest jednak pierwszym filozofem, który buduje filozofię na tej kategorii. Za największego metafizyka światła uznaje się Roberta Grosseteste z XII wieku, którego metafizyczna wizja kosmosu wyraża antycypację współczesnej kosmologii i teorii Wielkiego Wybuchu. Jeśli doszukiwać się wcześniejszych historyczno-filozoficznych antecedenencji metafizycznej idei światła, to u jońskich filozofów przyrody znajdujemy heraklityjski ogień, a u Plotyna, ostatniego wielkiego filozofa starożytności – emanację. W perspektywie poeinsteińskiej nowej fizyki i przyjmowanego w eko-filozoficznej ontologii koncepcji ukrytego porządku D. Bohma, światło wydaje się ideą niezwykle trafioną. Jest z jednej strony substancją doskonale transcendentną – jest nieustanną zmianą, najszybszą prędkością w kosmosie (wykluczając hipotezę tachionu). W fizyce wyznacza też granice czasoprzestrzeni i teraźniejszości (tzw. świetlny stożek równoczesności). Jest niepodzielne i nie ma atomistycznej natury – jest raczej pulsującą falą, niż materialną cząstką. W pełni oddaje partycypacyjność świata i poznającego go umysłu.

Cząsteczki – kwantu – światła nie można zobaczyć, gdyż fotony same tworzą (w ludzkiej skali) widzenie. Są samym widzeniem i doświadczanym obrazem, a więc zarazem jednocześnie podmiotem i przedmiotem – świadomym widzącym i uświadamianym widzianym. Oddzielić widziane od widzącego można jedynie mechanicznie poprzez abstrakcję – w rzeczywistości partycypującej są nierozdzielne. Według hipotezy R. Penrosea świadomość ma naturę kwantową, a według zapomnianego polskiego uczonego, ks. W. Sedlaka, autora wydanej w 1985 r. książki „Życie jest światłem”, samo życie ma świetlistą, bioplazmową naturę. Światło jest źródłem życia, energii, ale i informacji. Dociera do nas po miliardach lat wędrówki przez kosmos, mimo że gwiazda, która go wyemitowała, już dawno nie istnieje. Medytując nad naturą światła, podobnie jak nad Kosmosem, pojawiają się oniemiaenie i zachwyty, następnie rewerencja, poczucie misterium i sacrum – źródłowe wartości eko-filozoficzne konstytuujące jej aksjologię, a poprzez odpowiedzialność eko-etykę.

Światło ma więc atrybuty absolutne – jest nieskończone, transcendentne i transcendentalne; partycypacyjne; rozproszone, ale integralne; wieczne i odwieczne, choć ulotne; zawierające moc i energię, łagodne, aż niezauważalne; silne jak laser, monistyczne i uniwersalne. Synonimem boga jest często światłość. Miłość też raczej kojarzymy ze światłem, niż z ciemnością, kojarzoną z brakiem i złem. Światło białe wyraża jedność. Może dzielić się na wszystkie kolory. Przez pryzmat tworzy harmonię tęczy, wielość i różnorodność. Nadaje kształt i tożsamość przedmiotom.

Dochodząc do filozofii światła Skolimowski dokonuje transgresji, a dzieje się to na dwóch płaszczyznach. Transgresja ta polega na stopniowym przekraczaniu dyskursu filozoficznego, jako coraz mniej adekwatnego narzędzia do wyrażenia źródłowych treści. Następuje więc swoisty koniec filozofii konwencjonalnej i przejście do języka poezji (*The Song of Light, Meditations on Lumenarchy*, 2013). Choć Skolimowski wprowadza termin „lumenologia” na określenie filozoficznej nauki o świetle, operuje ona swoistym dla siebie językiem, na pograniczu poezji i mistyki. Ze względu na absolutnie transcendentną naturę światła nie da się go adekwatnie opisać, gdyż zawsze jest i będzie poza – nie tylko poza przedmiotem, ale i poza chcącą go pojąć myślą, poza jakimkolwiek pojęciem. Prawdziwie światłe (świetliste) treści emanują i wykraczają poza kategorie pojęciowe, rozsadzając je.

Drugi wymiar transgresji Skolimowskiego odbywa się poprzez przejście od filozofii jako „rzeźbienia w słowie” – do rzeźbienia w marmurze. Kluczem do zrozumienia tej transgresji jest pojęcie twórczości artystycznej i sztuki jako światła. Znaczenie światła nie tylko jako symbolu dla procesu rozumienia zawarte jest w samym języku: „wyjaśnić”, „przebłysk”, „ośnienie”, „światły”, „oświecony”. Na gruncie teologicznym i religijnym światło ma równie istotną symbolikę, przypisywaną samemu absolutowi – „światłość”. Na gruncie sztuki akt twórczy ujmuje Skolimowski jako akt światła. Sam też stara się to wyrazić symbolicznie poprzez „rzeźbę światła”. Choć na pozór wydaje się to niemożliwe, światło nie jest bowiem plastyczne, wykonuje rzeźby z białego greckiego marmuru, grawerowane sentencjami. Biały marmur mocno odbija światło.

Ewolucja filozoficznej refleksji Skolimowskiego zmierza więc od refleksji nad kondycją człowieka współczesnego i jego naturalnego, współcześnie degradowanego środowiska, przez refleksję nad naturą kosmosu i umysłu, do refleksji nad naturą Boga i światła. Filozofia ta jest świadoma swoich granic, które też świadomie przekracza w obszarach takich jak poezja, mistycyzm, sztuka. Tworzy jednak przez to obraz jedności, holizmu i spójności ludzkiej twórczości oraz jej organiczną jedność i więź ze światem. Świat nie istniałby bez światła. Światło, według Skolimowskiego, jest istotowym tworzywem świata, kosmosu, twórczości i nieustannej transcendencji bycia. Światło zawiera się w świecie, ale i świat, zgodnie z ideą wszechświata partycypującego, przegląda się w poznaniu, w kontemplacji, w języku – jak w słowie ŚWIAT-ŁO.

Filozofia Skolimowskiego wychodzi więc poza język, stając się czystą, niedyskursywną transcendencją. Wychodzi poza pojęcia, wyzwala się z języka, promieniując jednak swoistym blaskiem zrozumienia, również, ale i już, poza słowem.

